

IGOR PIOTROWSKI

SZKODA, ŻE PAŃSTWO TO WIDZIELI

PRZEMIANY INFRASTRUKTURY I TOPOGRAFII WARSZAWSKIEGO SPORTU
W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ TEKSTOWYCH I FOTOGRAFICZNYCH

IGOR PIOTROWSKI
adiunkt w Instytucie
Kultury Polskiej
Uniwersytetu Warszawskiego;
współzałożyciel Pracowni
Studiów Miejskich w IKP;
zainteresowania badaw-
cze: m.in. historia zmian
przestrzeni Warszawy i ich
kulturowe reprezentacje
w tekstach i obrazach,
kulturowe konteksty
kartografii.

Zdjęcie znajduje się obecnie w zbiorach agencji East News i zostało zidentyfikowane przez prowadzących blog *Warszawska Identyfikacja*¹. Przedstawia ćwiczące członkinie Żydowskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Makabi” na placu Parysowskim w Warszawie najpewniej w pierwszej połowie lat trzydziestych – to, co szczególnie zwraca uwagę w industrialnej zabudowie w tle, to wspaniały komin Garbarni Temler i Szwede; do dziś istnieją jej zabudowania, chociaż należałoby prawidłowo powiedzieć, że do dziś zagrożone są wyburzeniem resztki tych zabudowań. *Punctum* tego zdjęcia stanowi zatem częste dla tego typu fotografii pytanie, jakie były losy tego ćwiczącego towarzystwa albo brutalniej: czy którakolwiek ze zdjętych tutaj osób przeżyła wojnę? Niemniej jednak jest jeszcze inne pytanie: gdzie ćwiczy przodująca sekcja najpopularniejszego z żydowskich klubów sportowych międzywojennej Rzeczypospolitej?² Na obrzeżach dzielnicy północnej, owszem, żydowskiej, gdzieś między w większości już bardzo tandetnymi kamienicami i różnymi obiektami industrialnymi, niekoniecznie przyjemnymi w recepcji olfaktorycznej (garbarnia), nieopodal Powązek, w okolicach bardzo peryferyjnego placu, na którym handlowano zrazu towarami spożywczymi, choć pod

¹ <http://warsawid.blogspot.com/search/label/plac%20Parysowski> (3 listopada 2016).

² R. Gawkowski, *Futbol dawnej Warszawy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 24.

koniec międzywojnia już raczej głównie starzyzną³. Słowo „plac” w opisie zdjęcia może być o tyle mylące, że nie jest to, jak dobrze widać choćby po nawierzchni, sam plac Parysowski, lecz jakiś niezabudowany nieużytek o trójkątnym planie, wciśnięty między plac właściwy a tyły posesji fabrycznej, niewidoczny z poziomu ulic, przestrzeni wspólnej czy publicznej, o ile w ogóle tak można powiedzieć, gdzieś za ogrodzeniem i murami, plac o mniej więcej wyrównanym gruncie, gdzie mieszczą się wszyscy ćwiczący i gdzie dochodzi słońce. Jest jeszcze pytanie o tych, których obserwujemy – moglibyśmy zadać zasadne z naszego punktu widzenia, a pewnie mało sensowne i raczej anachroniczne w odniesieniu do czasów, które oglądamy, pytanie: sport to czy rekreacja? Sport zawodowy czy amatorski? Jego instytucjonalizacja wskazywałaby, że bardziej sport i bardziej zawodowy. Ale, czy w ogóle jest możliwy zawodowy sport żydowski w międzywojennej Warszawie?! Poza tym to, co oglądamy, przypomina nam na pierwszy rzut oka gimnastykę śródlekcyjną w szkole dla dziewcząt.

Historyczne topografie sportu, nie tylko rekreacji⁴, to w dużej mierze obiekty, których nie ma. Nie ma, bo nie istnieją, ale również niekiedy, bo nie istniały, nie tylko dlatego, że mogło ich nie być, ale także dlatego, że nie mogły być. Jeśli jesteśmy przy dwudziestoleciu międzywojennym, to przeczuwalna jest tu swoista dialektyka: między tym, co wyraźnie widoczne i wymowne w sporcie oraz w ówczesnych ćwiczeniach (choćby w zakresie stroju), a tym właśnie, co częściowo przynajmniej niewidoczne czy niewidzialne. Nie sposób nie przywołać fragmentu z opowiadania Leopolda Tyrmanda, *Opowieść o tragicznym tenisiście* – zaczynającego się od klasycznej inwokacji:

*O korty warszawskie! – pan wybaczy ten odruch wzruszenia, lecz ich wspomnienie wyrywa mi zawsze cichy okrzyk z piersi... Leżały zazwyczaj w zupełnie nieoczekiwanych miejscach, co ustokrotniało w naszych sercach radość na ich widok. Mój Boże, jak niewielu zapewne pamięta dziś korty Jasińskiego na Nowym Świecie, leżące za kilku połączonymi podwórkami, w olbrzymiej studni, ocembrowanej z trzech stron potężnymi kamienicami... Któż pamięta dziś korty w głębokim parowie pomiędzy ulicą Książęcą a Frascati?*⁵

Twórczość Tyrmanda jest nie tylko interesująca dlatego, że „w przypadku tego opisu topograficznego zwracał [on] głównie uwagę na miejsca uprawiania sportu amatorsko, bardziej niż na wielkie sportowe areny”, jak pisał szczegółowo analizujący to opowiadanie Jakub Papuczys, ale również dlatego, że „tego rodzaju

³ Plac Parysowski, co znamienne, nie ma zbyt rozległej literatury przedmiotu. Zob. J. Kasprzycki, *Korzenie miasta*, t. 2: *Śródmieście północne*, Wydawnictwo „Veda”, Warszawa 1997, s. 141–142; J.S. Majewski, *Plac Parysowski i ulica Parysowska na Powązkach*, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,97596,2170907.html> (3 listopada 2016) oraz dyskusja na zasłużonym forum varsavianistycznym, gdzie zgromadzono zdjęcia i inne materiały ikonograficzne: <http://www.kolejkamarecka.pun.pl/viewtopic.php?pid=21627> (3 listopada 2016).

⁴ Już samo pojęcie jest w odniesieniu do rzeczywistości przedwojennej nieco anachroniczne. Zob. D. Dudek, *Pojęcie rekreacji w polskiej tradycji terminologicznej*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, t. 7: *Prace naukowe letniej szkoły historyków kultury fizycznej*, red. L. Nowak, Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej Poznańskiej AWF, Polskie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 92–93.

⁵ L. Tyrmand, *Opowieść o tragicznym tenisiście*, [w:] tegoż, *Opowiadania wszystkie*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2012, s. 64.

miejsca nie są widoczne na pierwszy rzut oka, budują więc podskórny, niewidoczny na pierwszy rzut oka puls miasta”⁶. Na pierwszy rzut oka w przypadku dwudziestolecia międzywojennego widać wielkie inwestycje sportowe zrealizowane w stolicy i tworzące enklawy, gdzie można sport uprawiać lub go oglądać (przede wszystkim nowoczesne kompleksy z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych: bielański CIWF, stadion i pływalnię Legii, tor na Służewcu z końca tej drugiej dekady⁷), widać także nowoczesne budynki szkolne, których sieć z uwagi na możliwości łatwiejszego dysponowania gruntami powstawała znacznie prężniej w latach trzydziestych na przedmieściach niż w śródmieściu (z charakterystycznym wyjątkiem szkoły przy Nowym Świecie 6 na posesji zwolnionej przez straż ogniową w miejscu późniejszego Domu Partii)⁸, widać wyposażony w pływalnię i salę gimnastyczną gmach YMCA, wreszcie zawsze widoczną „kolebkę warszawskiego sportu” – Agrykolę⁹. Sport i rekreacja dwudziestolecia są równie często właśnie wpisywane w labiryntowość Warszawy, miasta o zabudowie koszarowej, miasta wciąż w przeważającej mierze z przełomu wieków, miasta upchanych gdzieś w dziwnych lub przypadkowych miejscach stadionów, rywalizujących z projektami, które są priorytetowe (dzielnica Marszałka dla obiektów Warszawianki na Polu Mokotowskim czy tereny wystawowe po drugiej stronie Wisły dla stadionów Centralnego Zrzeszenia Robotniczych Organizacji Sportowych oraz wspomnianego już dzisiaj Makabi¹⁰), zatem status tychże obiektów i możliwości rozwojowe są zwykle niepewne. Albo wręcz miasta obiektów niewidocznych gołym okiem, w pierwszym spojrzeniu, schowanych w jarze, w krzakach, czy przykrytych dachem w podwórzu. Niewątpliwie należałoby zwrócić uwagę na położenie ich w skomplikowanej sieci własności i ówczesnej zabudowy.

W przypadku tych pierwszych, obiektów widocznych, lecz zajmujących mało ważne miejsce w hierarchii publicznej, ich najbardziej wyrazistym *exemplum* będą dzieje stadionów. Ze skrótowej, ale jak bardzo wymownej rekonstrukcji

6 J. Papuczys, *Tyrmand i sport*, [w:] „Ceglane ciało, gorący oddech”. Warszawa Leopolda Tyrmanda, red. A. Karpowicz i in., Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2015, s. 196–197.

7 H. Faryna-Paszkiwicz, *Sportowa Warszawa lat międzywojennych*, [w:] tejsze, *Geometria wyobraźni. Szkice o architekturze dwudziestolecia międzywojennego*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2003, s. 165–176.

8 Pod koniec tego okresu zostały oddane do użytku szkoły z dużymi boiskami i salami gimnastycznymi na Wawelskiej czy Żelaznej, a nawet z basenami, jak ta na Rozbrat, ale właśnie w charakterystycznym przedmiejskim położeniu na mapie – historyk edukacji warszawskiej Lech Królikowski opisuje także dzieje gimnazjum Giżyckiego (nb. często wspomnianego z sentymentem przez ucznia śródmiejskiego gimnazjum Kreczmara, Tyrmanda), które po tułaniu się po różnych adresach i budynkach śródmiejskich znalazło się przy Puławskiej 113 na Wierzbnie. Ta specyficzna, właściwie podmiejska lokalizacja wpłynęła na „odmienną formułę” szkoły, która była pierwszą o tak zdecydowanym profilu sportowym w stolicy (gimnazjum miało „boisko do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, kort do tenisa ziemnego oraz tor saneczkowy, a także salę gimnastyczną o wymiarach 20 x 40 m”). Zob. L. Królikowski, *Szkolnictwo dawnej Warszawy. Rzecz o korelacji pomiędzy rozwojem miasta a szkolnictwem (od połowy XVII wieku do wybuchu drugiej wojny światowej)*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 2008, s. 571, 582, 600, 604, 622, 652, 657.

9 Tu ważne przypomnienie: te wszystkie obiekty właściwie przetrwały w dobrym stanie wojnę – ich użyteczność i peryferyjne położenie pozwoliły im najpierw przetrwać, a potem odegrać ważną rolę w warszawskiej codzienności powojennej, ale też opóźniły budowę obiektów sportowych (paradoks ten dotyczy również szkół). H. Faryna-Paszkiwicz, dz. cyt., s. 176; J. Zieliński, *Realizm socjalistyczny w Warszawie. Urbanistyka i architektura (1949–1956)*, Fundacja Hereditas, Warszawa 2009, s. 263.

10 R. Gawkowski, dz. cyt., s. 95, 98.

Roberta Gawkowskiego możemy się dowiedzieć, poza wspomnianym kolidowaniem stadionu z urbanistycznymi projektami-molochami późnej sanacji, dlaczego znajdujący się przy Okopowej tak zwany Plac Nędzy jako lokalizacja stadionu został przyjęty przez robotniczy, PPS-owski klub Skra w 1923 roku jako swego rodzaju wybawienie – nie tylko z powodu szczęścia, że robotniczy klub dostał teren w dzielnicy robotniczej, ale obiekt osłonięty był od dwóch stron murem cmentarnym, co pozwoliło zaoszczędzić na ogrodzeniu¹¹. Dodajmy przy tej okazji jeszcze jeden przykład, o którym trudno zamilczeć w kontekście naszych przygód ze Stadionem Narodowym i nowoczesnością w latach ostatnich: stadion przy Łazienkowskiej – wówczas Myśliwieckiej – pomyślany właśnie jako stadion reprezentacyjny, również lekkoatletyczny i kolarski wykonano na tyle wadliwie, że stał się *de facto* stadionem tylko piłkarskim, na dodatek przyczynił się właściwie do bankructwa Legii, faza zwracania kredytów zbiegła się z kryzysem, duże koszty utrzymania obiektu powodowały, że raczej do obiektu dokładano, dlatego został w końcu przejęty przez państwo¹².

W przypadku tych drugich, obiektów praktycznie ukrytych, symboliczne są właśnie przywoływane w opowiadaniu Tyrmanda korty Jasińskiego. Nie udało mi się zidentyfikować osoby ani bardziej szczegółowych danych, można by wziąć je za jakiś fantazmat czy hiperbolę na użytek chwytu literackiego. Co je jednak uprawdopodobnia, to fakt istnienia właściciela analogicznych budowli: pływalni ukrytych w tylnych oficynach lub ułomnych boisk szkolnych w kątach na zapleczu posesji¹³, zwłaszcza w przypadku Nowego Świata jest to możliwe, ponieważ długość podwórek po jego nieparzystej, zachodniej stronie przekraczała 100 metrów, zatem w głębi działek znajdziemy takie obiekty jak Pasaż Italia albo Palais de Glace, to jest wielką halę ze ślizgawką przerobioną po jej plaście na największe warszawskie kino Colosseum (z salą dla 2500 osób)¹⁴. W tej sytuacji obecność kortów w konglomeracie handlowo-rozrywkowym, jakim był przedwojenny Nowy Świat, wcale nie dziwi. Książka informacyjno-adresowa *Cała Warszawa* z roku 1930 podaje aż trzy lokalizacje obiektów określonych jako „korty prywatne do użytku publicznego” w bezpośrednim otoczeniu ulicy¹⁵. Przy Foksal 17 miały się znajdować dwa korty, podobnie róg Wareckiej i Nowego Świata, wreszcie na Nowym Świecie pod numerem 26, a więc po jego wschodniej stronie, trzy korty. Co prawda, o ile u zbiegu Wareckiej z Nowym Światem znajdowała się

¹¹ Tamże, s. 88.

¹² Tamże, s. 93.

¹³ Oczywiście problemy i niedostatki nie dotyczyły tylko Warszawy, ale całej Polski, choć mogły mieć nieco inne przyczyny i charakter. Por. L. Nowak, *Znaczenie instytucji państwowych w rozwoju bazy materialnej wychowania fizycznego i sportu szkolnego w Polsce w latach 1918–1939*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, t. 6: *Prace naukowe letniej szkoły historyków kultury fizycznej*, red. L. Nowak, Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej Poznańskiej AWF, Polskie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 125–131.

¹⁴ J. Zieliński, *Ulica Nowy Świat*, Warszawa 1998, s. 86–87; tenże, *Atlas architektury ulic i placów Warszawy. Śródmieście historyczne*, t. 14: *Nowowiejska-Francesco Nullo*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2008, s. 142.

¹⁵ *Książka informacyjno-adresowa „Cała Warszawa”*, Towarzystwo Wydaw. „Polskie Informacyjne Książki Adresowe”, Warszawa 1930, <https://polona.pl/item/559329/25> (15 września 2016).

na tyłach kamienicy Mikulskiego duża ekstensywnie zabudowana posesja¹⁶, o tyle w przypadku pozostałych dwu adresów sprawa jest nieco tajemnicza. Jak wynika z przedwojennych map i planów posesji, Nowy Świat 26 był co prawda długą, lecz bardzo wąską i zabudowaną działką, natomiast kamienica Lewenfi-sza przy Foksal mieściła się na szerokiej, ale z kolei płytkiej posesji. Przypuszczalnym rozwiązaniem zagadki może być to, że obie działki stykały się ze sobą, a na ich tyłach widnieje na mapach i zdjęciach relatywnie duży niezabudowany plac, graniczący z terenami gimnazjum Zamoyskiego (zresztą do dziś pozostaje on właściwie niezabudowany – to tyły obecnych nowoświeckich pawilonów)¹⁷. Ta lokalizacja pasowałaby do narracji w opowiadaniu Tyrmanda. Pytanie może jeszcze wywoływać sam tenis – dla kogo miałoby być takie zagłębienie kortowe na Nowym Świecie? Może była to jakaś efemeryda, chwilowa moda itd.? Tenis był z pewnością wyrazem nowoczesnych aspiracji i wielkoświatowych tęsknot różnych środowisk, zwłaszcza sanacyjnych Młodziaków, toteż nie dziwi znalezienie się kortów na osi ulicy Wyspiańskiego, będącej jedną z trzech ulic Żoliborza Urzędniczego, a więc bynajmniej nie czerwonego. W przeciwieństwie do dwóch pozostałych ulica Wyspiańskiego w przedwojennym kształcie się nie zachowała, symptomatyczne jest to, że projektujący po wojnie zabudowę w tym miejscu w formie, jak to nazwała Marta Leśniakowska „sorealistycznego baroku”, Jacek Nowicki zachował charakterystyczny przebieg ulicy, ale w miejscu kortu zaprojektował plac zabaw, w latach dziewięćdziesiątych zamieniony na parking, teraz z powrotem jest tam zieleniec i plac zabaw¹⁸. Sprawa, kto mógł i na jakich zasadach skorzystać z kortów „prywatnych do użytku publicznego”, a kto z pozostałych, jest na pewno do zbadania, ale nie tylko tekst Tyrmanda, bo również na przykład *Boso, ale w ostrogach* Stanisław Grzesiuka¹⁹ wskazują, że badania takie mogłyby być owocne i że różne sytuacje były tu możliwe, nie tylko elity z tego korzystały. Trzeba dodać, że przywołana książka adresowa z roku 1930 podaje jeszcze takie lokalizacje kortów jak gniazdo Sokoła na Skierniewickiej czy obiekty Skry na Woli²⁰.

Zamknięcie i otwarcie przestrzeni przecina się z praktyką wyczynu i rekreacji, ale nie daje się tych elementów przedstawić jako dwóch krzyżujących się osi, nie tylko z uwagi na rozmycie pojęcia sportu. Przestrzenią przedwojennego sportu i rekreacji rządzą bowiem również reguły codzienności, nazywane przez Michela de Certeau strategiami i taktykami, które można by rozpatrywać na wielu poziomach

¹⁶ Por. A. Łupienko, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864–1914*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2015, s. 157–158.

¹⁷ http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna&L=PL&X=7501445.856003827&Y=5788845.72180589&S=10&O=d_fotoplan_1935&T=70400c2faff000x76 (20 września 2016).

¹⁸ L. Chmielewski, *Przewodnik warszawski. Gawęda o nowej Warszawie*, Agencja „Omnipress”, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita”, Warszawa 1987, s. 135; M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie. Lata 1945–1965*, Arkada, Warszawa 2003, s. 168. W literaturze trudno znaleźć kogoś, komu nie podobałaby się zabudowa ulicy zaprojektowana po wojnie przez Nowickiego. Zob. T. Pawłowski, J. Zieliński, Żoliborz. *Przewodnik historyczny*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2008, s. 174–175.

¹⁹ S. Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000, s. 24–31.

²⁰ *Książka informacyjno-adresowa...*, dz. cyt.

i odnosić do wielu aktorów, przede wszystkim w kontekście stratyfikacji społecznej – co robi Maria Kuncewiczowa na meczu bokserskim? Gdzie on się odbywa i kto poza nią w nim uczestniczy?²¹. Można te reguły przenosić pewnie i na następne epoki, co nie zmienia faktu, że wojna przeobraziła jednoznacznie charakter Warszawy i zawiesiła – na kilkadziesiąt lat – kwestię własności. Zmiana w charakterze miasta i jego rozbudowa to jednak wciąż historia, którą Hanna Faryna-Paszkiewicz określiła zdaniem: „Warszawa nie jest i nigdy nie była przesycona obiektami sportowymi”²² i to pomimo budowy większych czy mniejszych kompleksowych obiektów sportowych, od Stadionu Dziesięciolecia począwszy. Niedomiar musiał oczywiście pociągać za sobą konieczność łatania i szukania rozwiązań zastępczych, tymczasowych – szczegółowe przyjrzenie się źródłom przekracza znacznie zadania, jakie postawił sobie autor tego artykułu, ale bardzo pobieżne zerknięcie na publikowane zdjęcia ujawnia tematy przemilczane, nieobecne, stawia określone zadania badawcze, do poznania i wypełnienia (tutaj należałoby zwrócić szczególną uwagę na sieć szkolną i program sportowy tysiąclatek i późniejszych powtarzalnych typów szkół, na opóźnienia w budowie infrastruktury, niektóre z jej elementów są szczególnie uchwytne, np. drogi rowerowe). Jednocześnie bezpośrednio po roku 1989 to opóźnienie uległo pogłębieniu, choć lata ostatnie, między innymi dzięki środkom unijnym i programowi Orlik 2012²³, przyniosły pewną zmianę (jest to dosłownie do zaobserwowania na ortofotomapach, o czym dalej, niemniej problemy związane z brakiem przestrzeni odnajdujemy wciąż po przemianach ustrojowych. Dobrze widać to na zdjęciu zbudowanego niedawno (w latach 2014–2015) boiska szkolnego Zespołu Szkół Gastronomicznych przy Poznańskiej 6/8, wcześniej, przez wiele lat, był w tym miejscu trawnik. Nowa nawierzchnia kontrastuje z kształtem działki, na której jest położona, ściętej w trapez przez graniczącą z nią posesję z willą Struvego (Akson Studio), w związku z czym nie udało się tak rozplanować boisk do piłki ręcznej, koszykówki itd., by bezkolizyjnie zmieściły się. To może humorystyczne, ale oddawanie śródmiejskich szkół i boisk szkolnych, sal gimnastycznych bądź poszukiwanie przez miasto okazji do jak najłatwiejszego zarobku przez intensyfikację śródmiejskiej zabudowy powinno być raczej przedmiotem śmiechu przez łzy. Poza śródmieściem jest lepiej, ale nie znaczy, że nie ma problemów. Trzeba powiedzieć, że wysokie ceny warszawskich grunty powodują różne konsekwencje, na przykład brak boisk treningowych, odpowiednich miejsc na rozgrzewkę (kiedyś w autobusie zasłyszałem rozmowę oszczepniczki ze swoją trenerką, wracających ze stadionu Orła i narzekających, że na każdym stadionie – poza Warszawą właśnie – funkcjonowanie boiska treningowego jest czymś normalnym, więc zawody w obiektach stołecznych cechuje pewien niedostatek).

21 M. Kuncewiczowa, *Dylizans warszawski*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1974, s. 118–123.

22 H. Faryna-Paszkiewicz, dz. cyt., s. 165.

23 Oczywiście w przypadku stolicy orliki nie są kluczowymi obiektami decydującymi o zmianie oblicza przestrzeni sportu i rekreacji, według wyszukiwarki na stronie programu w Warszawie jest ich dwanaście. <http://sportowa.warszawa.pl/obiekty-miejskie/orliki> (28 marca 2017).

Prześledzenie warszawskich ortofotomap, fotograficznego obrazu przestrzeni z góry, w ostatnim ćwierćwieczu jest bardzo pouczające. Na przykład zbudowana mniej więcej na planie prostokąta szkoła przy Żelaznej 71 (Szkoła Podstawowa nr 7 przekształcona po reformie oświaty w gimnazjum nr 45) na początku okresu transformacji ustrojowej była z trzech stron otoczona asfaltowymi boiskami, przy czym jedno z mniejszych, zajmujące powierzchnię wzdłuż południowego boku, zajmowały magazyny wzniesione na potrzeby budowanego wówczas osiedla Dembud²⁴. Taki stan (rzecz jasna już bez magazynów) widzimy jeszcze na fotomapie z 2005 roku, natomiast w 2008 obraz zmienił się: na dłuższym, zachodnim boku powstały trzy boiska tartanowe, na jednym z mniejszych tartanowa bieżnia do skoku w dal (wcześniej była tylko ziemna w innym miejscu). Północny bok zmienił się w parking i dojazd do pobudowanej tam wiaty śmietnikowej oraz ujęcia wody²⁵. Kolejną zmianę widzimy w 2014 roku, gdy duża część działki po północnej stronie została odgradzona od reszty terenu (zamieszczona w serwisie miejskim mapa własności każe nam przypuszczać, że doszło do odzyskania działki w procesie tzw. dzikiej reprivatyzacji)²⁶. Jeśli przyjrzymy się innym stołecznym terenom szkolnym, to wyraziste pomarańczowe, czerwone i zielone prostokąty boisk i bieżni zaczynają się pojawiać od 2005 roku i w kolejnych wersjach ortofotomapy wciąż się powiększają, zastępując asfalt (często o różnych odcieniach), beton, ziemię i trawę. Rewitalizacja ta jest zatem widoczna z góry i zapewne są jakieś dane zbiorcze, który mogłyby potwierdzić te obserwacje.

Czego jeszcze dokonała transformacja? Jeśli chodzi o przekształcenia obiektów, to symboliczne są dzieje Stadionu Dziesięciolecia. Nie trzeba ich szczegółowo omawiać, po pierwsze dlatego, że „koń, jaki jest, każdy widział” – stało się to za naszej nieodległej przeszłości (można również zerknąć na fotomapy). Po drugie, koniec stadionu doczekał się swego rodzaju pogrzebu nazywanego również „finałem”, a wydawcy tomu zbierającego dokumentację akcji artystycznych, badań botanicznych, komentarzy socjologicznych itd., towarzyszących tej rytualnej śmierci, nie kryli intencji analitycznych i upamiętniających²⁷. Jednocześnie jednak, mając cechy egzemplarycznego unaocznienia, *pars pro toto* całości przemian, scenariusz schyłku Stadionu Dziesięciolecia i jego przeobrażenia, jego rytualna śmierć jest z wielu względów niemożliwa do powtórzenia w przypadku innych obiektów. Nikt nie będzie w ten sposób żegnał, niezależnie od tego, w co i jak się zmienia, innych stadionów. Nie mają takiej mocy symbolicznej, wielkości, wagi i położenia (jeśli wskazać jeszcze jakiś stadion w Polsce, który mógłby mieć podobną siłę, byłby to zapewne Stadion Śląski w Chorzowie, ale dzieje jego upadku

²⁴ http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna&L=PL&X=7499280.169947235&Y=5789165.697894365&S=11&O=d_fotoszkic_1990_1994&T=70400c2faff000x76 (16 września 2016).

²⁵ http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna&L=PL&X=7499271.471506788&Y=5789168.77427646&S=11&O=r_ortofoto_2008&T=70400c2faff000x76 (16 września 2016).

²⁶ http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna&L=PL&X=7499271.471506788&Y=5789168.77427646&S=11&O=d_fotoplan_2014&T=70400c2faff000x76 (16 września 2016).

²⁷ J. Warsza, *Miejsce, którego nie było*, w: *Stadion X. Miejsce, którego nie było*. Reader, red. J. Warsza, Fundacja Bęc Zmiana, Korporacja Ha!art, Warszawa–Kraków 2008, s. 7.

i kończącej się rewitalizacji nie obejmują aż tak dramatycznych momentów, poza tym zachował on swoją tożsamość).

Poszukiwania źródeł zarobkowania i odbywanie różnorodnych imprez na stadionach oczywiście nie było obce i dawnym czasom, zarówno przedwojennym, jak i powojennym. W przypadku rewolucji 1989 roku doszło do całościowego rozszczelnienia, podstawowe funkcje obiektów zostały podane w wątpliwość przez liberalno-kapitalistyczne porządki, a ich w miarę homogeniczna przestrzeń uległa fragmentaryzacji. Proces degradacji przebiegał różnie, zaczął się zresztą już wcześniej, w latach osiemdziesiątych (choćby giełda na Skrze) – niedoinwestowanie, zbyt atrakcyjne położenie skutkujące zakusami deweloperskimi, różne losy właściciela terenów miały przełożenie na różnorodne warianty tej degradacji. Tereny klubów stały się wygodnym miejscem dla bazarów, targowisk, dla wynajmu do prowadzenia różnorodnej działalności. Warszawianka stała się zatem właściwie tylko kortami tenisowymi, natomiast Marymont przede wszystkim miejscem, gdzie OSiR Żoliborz wybudował basen i użytkuje boisko. Powstały swoiste enklawy modernizacji – to, co jest najbardziej wartościowe, przynoszące zysk lub mogące liczyć na dofinansowanie, zostało zrewitalizowane, doinwestowane lub jest utrzymywane. Spojrzenie z góry lub z dołu daje więc obraz niebywałych kontrastów. Na Marymoncie przy ulicy Potockiej są to kontrasty między głównym stadionem a obiektami należącymi do OSiRu Żoliborz i boiskiem szkolnym Szkoły Podstawowej nr 65, na Warszawiance między kortami a całą resztą, a od kilku lat również między zniszczonymi całkowicie trybunami a nowymi boiskami zbudowanymi na płycie rozwalającego się stadionu. Podobna sytuacja jest na Skrze, gdzie obok walących się trybun widzimy dobrze utrzymaną tartanową bieżnię (można powiedzieć, że podtytuł książki poświęconej legendzie tego klubu, „z placu nędzy do tartanu”, nabrał nowych sensów)²⁸.

Obiekty takie zachęcają do różnych praktyk – również wizytacji. Jeden z internautów prowadził nawet bloga „Zwiedzam stadiony”, w którym zapisywał swoje wrażenia i obserwacje – wiele jednak różniło los Olimpię od Skry, choć oba są w ciężkim położeniu. O stadionie RKS Marymont internauta pisał:

Na stadion można wejść bez problemu, usiąść na trybunach i wejść do tunelu zawodników (mimo, że na drzwiach jest kłódka). Można spróbować wejść na murawę chociaż przy płycie jest ochrona miasta a więc jest adrenalina. Obiekt jest bardzo zaniedbany, chodzenie po trybunach, na własną odpowiedzialność bo można nabawić się kontuzji²⁹.

Powinien jeszcze powstać cykl „zwiedzam niestadiony”. Najsmutniejsza i najbardziej bolesna historia wiąże się z Sarmatą – sprzedaż przez właściciela, umierające zakłady VIS Warszawa, terenu, który ostatecznie nabył hiszpański deweloper, co rozpoczęło klasyczny kontredans między nim a miastem, w którym trwały wojny dotyczące uchwalania miejscowego planu zagospodarowania terenu. Piłkarze Sarmaty w ostatnich latach grali natomiast na skądinąd nowoczesnym

²⁸ „Skra”. Z placu nędzy do tartanu. Praca zbiorowa, red. J. Mulak, „Sport i Turystyka”, Warszawa 1972.

²⁹ <http://zwiedzamstadiony.blogspot.com/2014/12/wspomnien-czar.html> (16 września 2016).

i oświetlonym boisku Zespołu Szkół im. Konarskiego przy Okopowej, ale zostali wycofani z rozgrywek³⁰. Zarówno w sensie egzystencjalnym – bezdomność, jak i w sensie topograficznym historia zatoczyła koło, bo znaleźli się całkiem blisko ulicy Tyszkiewicza i placu Opolskiego, na którym zaczynali na początku lat dwudziestych oraz jeszcze bliżej legendarnego Placu Nędzy (o pięćset metrów na północ od niego). Boisko przy Okopowej jest nowoczesne – murawa, sztuczne oświetlenie – czyli jakaś modernizacja została wykonana. Ale resztki Sarmaty wciąż jeszcze są widoczne, chociaż powoli zarastają, o czym można się przekonać, przeglądając ortofotomapy z ostatnich lat³¹. Równocześnie zatem z procesem rozszczelnienia, choć pewnie z pewnym opóźnieniem wobec niego, nastąpił też proces częściowego topograficznego przemieszczenia, w wyniku którego infrastruktura, sport i rekreacja zostały zamknięte w enklawach nowoczesności³².

CHANGES IN WARSAW SPORTS' INFRASTRUCTURE AND TOPOGRAPHY IN THE LIGHT OF TEXTUAL AND PHOTOGRAPHIC SOURCES

In spite of the construction of a few important venues, inter-war sport did not have appropriate representation in the space of the city wrestling with the heritage of partitions and industrial capitalism. Sport facilities appeared often in accidental places, hidden in the mazy structure of the capital. Despite a radical change in property and space relations, post-war Warsaw could not keep up with building and maintenance of sports infrastructure. The period after 1989 featured further delays resulting from deep political transformation. However, the last ten years have marked a serious revitalisation of old venues and building of new ones (old spaces facilitating sports and recreation are fragmented and a new network of venues is built).

³⁰ wk, *Upadek po 95 latach, czyli koniec Sarmaty?*, http://tustolica.pl/upadek-po-95-latach-czyli-koniec-sarmaty_72619 (16 września 2016).

³¹ http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna&L=PL&X=7497544.625070701&Y=5788601.007536436&S=9&O=d_fotoplan_2015&T=70400c2faff000x76 (16 września 2016).

³² Osobnym, bardzo ważnym elementem, byłoby zbadanie powstającej w bólach, lecz stale się rozszerzającej sieci dróg i infrastruktury rowerowej.